

GAZETA II RZECZPOSPOLITA



Drodzy Członkowie Partii II Rzeczpospolita Polska, Sympatycy i Przyjaciele

„A Jednak Nas Czytają!”

Dzisiejszy numer naszej gazetki poświęcimy Krakowowi. Dostaliśmy tyle ciekawych materiałów, że pewnie nie wykorzystamy ich w całości z braku miejsca, za co przepraszamy ich dostarczycieli, zarazem serdecznie dziękujemy Wszystkim.

Zacniemy od dobrej wiadomości dla Krakowskich kierowców. Pamiętacie jak pisaliśmy o planie urzędniczej głupoty nastawionej na tworzenie ścieżek rowerowych kosztem pasów ruchu dla samochodów na Krakowskich ulicach? Otóż Pan Prezydent tego miasta był łaskaw zauważyć, że po likwidacji pasów na moście „Grunwaldzkim”, dodajmy zbudowanym za czasów komuny, tworzą się na nim gigantyczne korki! No cóż, odkrywcość i zdolność logicznego myślenia godna profesora. W związku z tym stwierdzeniem, polecił swoim z zawodu urzędnikom, przeanalizowanie tej sytuacji i dokonanie likwidacji ścieżki rowerowej zrobionej z dotychczasowego pasa ruchu dla samochodów i przywrócenie go do pierwotnej funkcji. Szkoda tylko, że nie polecił przeanalizować dalszej części tego pasa na ulicy, a właściwie Alei Dietla, która też została pozbawiona jednego pasa ruchu! Podpowiemy Panu Profesorowi, że nie trzeba być wielkim myślicielem żeby przewidzieć, że korki będą nadal bo samochody z dwóch pasów będą musiały się pomieścić na jednym w Alei Dietla! To tak na przyszłość. Obawiamy się, że prezydenckie urzędas po przeprowadzeniu konsultacji, przemyśleń i uzgodnień, dojdą do wniosku, że jedynym sposobem na pozbycie się uciążliwych korków na moście, będzie całkowite zamknięcie mostu dla ruchu samochodowego. I co Pan prezydent wtedy zrobi? Obieca jak zwykle, że wybuduje nowy? Bo jak na razie to buduje tylko kładki pieszo-rowerowe, prawdopodobnie w cenie nie wiele mniejszej niż pełnowartościowy most! Przy okazji pytamy Pana Prezydenta, czy urzędas który zdecydował o tak idiotycznym rozwiązaniu, zapłaci ze swojej pensji koszty dokonanych nikomu niepotrzebnych zmian?

Kolejnym tematem, również z Krakowa, jest przebudowa linii kolejowej przebiegającej przez jego centrum. Na szczęście wykonawcą tej inwestycji jest PKP a nie władze Krakowa i inwestycja przebiega w miarę sprawnie. Mówimy tu o trasie kolejowej od stacji Kraków – Główny do stacji Kraków Płaszów. Od samego początku, kiedy powstała jeszcze w XIX w dzieliła centrum miasta, nasypem, na dwie części. Obecna modernizacja likwiduje nasyp a tory będą umieszczone na estakadach. To pozwoli na likwidację podziału. Jakby skutkiem „ubocznym” jest pozyskanie sporej ilości wolnej przestrzeni pod estakadą. I tu zaczyna się radosna twórczość miejskich urzędasów którzy wiedzą lepiej co mieszkańcy potrzebują! W mieście o tak potężnym deficycie miejsc parkingowych w którym na potęgę, głupimi, decyzjami urzędniczymi likwiduje się już istniejące, mieszkańcy liczyli na powstanie pod nową estakadą właśnie takich miejsc parkingowych, które choć częściowo zaspokajałoby ten deficyt. Dodajmy, że w czasie „panowania” obecnego Prezydenta w mieście powstały raptem dwa parkingi podziemne i jeden naziemny, sukces, przecież mógł nie powstać żaden! Wracajmy do estakady, otóż prezydenckie urzędas wymyśliły, że te miejsca idealnie będą się nadawać na parki, miejsca zabaw dla dzieci, ogródki kawiarniane! Cóż za urzędniczy geniusz! Na pewno przejeżdżając górą po estakadzie pociągi osobowe i towarowe, będą to robić bezszmerowo! Pewnie będą to składy poruszające się na poduszkach powietrznych lub magnetycznych i nie będzie ich słychać pod spodem! Żeby to sprawdzić wystarczy się wybrać pod pierwszy lepszy wiadukt kolejowy, no ale nie wymagajmy od jaśnie wielmożnych z zawodu urzędasów aby ruszyli swoje cztery litery za biurka, przecież nie za to im płacimy żeby narażali swój bezcenny słuch i rozum na szwank. Trudno nam sobie wyobrazić, żeby dbający o swoje dzieci rodzice, chodzili z nimi na spacer do parku pod estakadą po której pędzą pociągi szybkiej kolei aglomeracyjnej. Chyba, że nie będzie im zależało na jakości słuchu swoich pociech! Kolejny sposób na bezsensowne wydawanie Naszych pieniędzy na projekty których miejsce jest w koszu! Czy lubisz pić kawę, czy piwko jak nad głową jeżdżą Ci pociągi? Czy umówisz się z dziewczyną na randkę na torach kolejowych? Wypijecie kawkę, zjecie ciasteczko i będziesz jej krzyczał czule do uszka, że ją kochasz! A nad waszymi głowami będą dudnić pędzące pociągi.

Panie Profesorze, może wreszcie weźmie Pan za „twarz” swoich urzędasów i wyśle ich na zieloną trawę pod tą estakadą!

Jak zwykle w Krakowie priorytetem jest „walka” ze smogiem i ekologia.

Podobno jest to miasto które ma najwięcej terenów zielonych i parków, podobno nawet startuje w konkursie na największą ilość parków w dużych miastach. I nic by w tym nie było niewłaściwego gdyby nie informacja, którą otrzymaliśmy, że urzędas do listy dołączonej do materiałów konkursowych wliczyli park usytuowany w okolicy ul. Karmelickiej który ma powstać na terenie, i tu znowu wychodzi walka o ekologię, obecnie funkcjonującego tam płatnego parkingu dla samochodów, nie będziemy tu opisywać fatalnego stanu technicznego jego nawierzchni ale jest i to jeden z nielicznych w centrum! Zostawmy sprawy techniczne, jeżeli tak jest jak podaje nasz informator, to takie zgłoszenie jest po prostu oszustwem urzędniczym za które powinien, prawnie, odpowiedzieć urzędnik zgłaszający dane do konkursu! Ale on zapewne dostanie premię za „kreatywność”! Kolejnym na pewno zgłoszonym parkiem, bo istniejącym, jest niedawno powstały park o nazwie „Reduta”, piękna nazwa, i to na tyle chwalenia, postaraliśmy się o zdjęcia tego „cuda” a właściwie cudaka i zamieszczamy je poniżej z koniecznymi objaśnieniami. Otóż miejska spółka powstała, oczywiście nie dla urzędniczych posad, tylko po to aby dbała o miejską zieleni i to jest jeden z owoców jej ciężkiej pracy. Na ten obiekt ta miejska spółka wydała „tylko” 13 milionów złotych naszych pieniędzy. Ten 8-mio hektarowy „Park” ma pewnie poślaczane ławki, bo na zagospodarowanie 1 m² tego cuda wydano, bagatela, 16 tysięcy złotych, to brzmi dumnie i jest się czym chwalić! Wprawdzie drzew jest w tym czymś niewiele, widać tylko krzaczki, to te obrysowane na żółto.



A teraz zagadka, co to są te obiekty obrysowane na czerwono? Dla ułatwienia dodamy, że Krakusy to straszne bałaganiarze, żeby nie powiedzieć fleje i śmieci rzucają gdzie popadnie.

Jak już wcześniej pisaliśmy, władza Krakowa ma wpisane w swoje działania wieczną walkę o czystość i ekologię i na tą walkę nie szczędzą Naszych pieniędzy! Tak też i było w tym przypadku. Żeby Was nie trzymać dłużej w napięciu już wyjaśniamy. Nie są to modne ostatnio multimedialne ławki czy dziękujące za wrzucenie śmieci kosze, nie są to też urządzenia utylizujące na bieżąco wrzucone odpady, nie to są zwykłe kosze na śmieci!!! Niezwykle jest tylko to, że tych koszy zainstalowano na powierzchni tego „parku” aż 135 sztuk. Żaden z urzędasów nie wpadł na to, że może to przesada! Może one mają tam być zamiast tych drzew których niemożna się doszukać?

Gdybyście nie wierzyli, że nie jest to tylko wytwór naszej wyobraźni to zobaczcie kolejne zdjęcie



Miejskie urzędas wydały na nie „tylko” 500 000 złotych!!! Jeden taki kosz kosztuje ni mniej ni więcej tylko 3 703,70 złotych. Statystycznie,

Jeden taki koszt obsługuje „aż” 5 m² tego niby parku! A może to my się nie znamy, może to są kolejne dzieła sztuki jak te opisywane przez nas w poprzednich numerach zawieszane pajace nad kładką? Pociągające jest to, że teraz Krakowianie przyjmujący gości, z „prowincji”, będą mogli ich poprowadzić do „Parku Reduta” i pochwalić się nowoczesną instalacją artystyczną – śmietnikami ful wypas „na miarę naszych możliwości” a jak się pochwalą ile to kosztowało, to goście będą zachwyceni, żeby nie powiedzieć w szoku! Jedyne zagrożenie to, żeby któryś z gości nie dostał zawału serca, ale jest na to rozwiązanie, trzeba mieć przy sobie nitroglicerynę tylko tą apteczną a nie pirotechniczną! Chociaż kto wie???

Będziemy bezczelnie i proponujemy Panu Prezydentowi kosmetyczną zmianę nazwy tego „Parku”. Przypomnijmy, obecna nazwa to „Park Reduta”. Myślimy, że nasza propozycja bardziej oddaje panujący tam stan rzeczywisty. Park powinien się nazywać „Reduta Śmietnika”, deklarujemy, że nie rościmy sobie praw autorskich do nowej nazwy! Ekolodzy nie powinni się sprzeciwiać a miłośnicy militariów będą mogli się ukrywać za śmietnikami w trakcie zabaw terenowych.

Dotknijmy teraz kolejnej miejskiej spółki która została powołana jak zwykle nie dla nowych etatów, ale do wykonania konkretnego zadania jakim jest budowa „Trasy Łagiewnickiej”, dodajmy, że jest to trasa od dawna oczekiwana przez Krakowian i mająca na celu jako jedna z nielicznych inwestycji w Krakowie, zmniejszenie korków w mieście nie przez likwidację kolejnych pasów na jezdni, tylko przez wybudowanie nowych!!!

Wszyscy wiemy, że władza lubi inwestycje, im droższa tym lepsza. Wprawdzie „władza” nie ma na nią pieniędzy w budżecie i dla tego powołuje się spółkę aby ona „cudownie” finansowała budowę. Firma poza etatami i pieniędzmi na ich opłacanie też niczego nie ma, ale od czego są banki a w nich banksterzy. Teraz kiedy banki dławią się od nadmiaru gotówki, gdzie od naszych pieniędzy złożonych na lokatach oferują niebotyczne procenty rzędu 0,01% a są i takie które oferują nawet 0,00%, tłumacząc się brakiem zainteresowania pożyczkobiorców, kredytami!

I teraz trafia się taka, wiadomo, miejska spółka celowa, znaczy bezpieczna choć goła i wesoła, potrzebująca nie małej sumki na inwestycję bo to 803 500 000,00 zł. Taka pożyczka, w tej sytuacji to dla każdego banku nie lada gratka! A przecież Kraków i jego władze, to najbogatsze krezusy w kraju, to wspaniały interes! Zapewnie znali fachowość z zawodu urzędasów miejskich i zapewne, po negocjacjach, zaproponowali finansowanie tak oczekiwanej inwestycji! Jak się jednak okazuje koszy inwestycji z 803,5 mln złotych wzrósł o koszt obsługi kredytu, czytaj oprocentowanie kredytu, do 1,2 mld złotych. I teraz tu wychodzi, że Kraków jest najbogatszym miastem w Polsce z największymi nieudacznikami w urzędzie, którzy nie potrafią prowadzić negocjacji z Banksterami. A może to my jesteśmy w błędzie? Może to właśnie tak miało być? Może od tego zależy wysokość „wypracowanej” premii? Ale dość gdybania i domysłów, przywołajmy naukę ścisłą Matematykę a ona się nie myli, ona pokaże jak jest naprawdę. Spróbujmy to w takim razie policzyć. Koszt inwestycji ze spłatą kredytu to 1 200 000 000 zł odejmujemy od tego rzeczywisty koszt inwestycji a więc - 803 500 000 zł, wynik tego odejmowania daje nam kwotę za kredyt banku = 396 500 000 zł czystych odsetek !!! to spróbujmy policzyć dalej jakie jest faktyczne to oprocentowanie, bo na oko to ok. 40% . To zadajmy sobie jeszcze trochę trudu i wyliczmy realną wielkość oprocentowania. Ponieważ po galopującej inflacji Balcerka już dawno zapomnieliśmy a wraz z nią zniknęły kalkulatory z miliardami na wyświetlaczach musimy to zrobić na piechotę. Wszyscy wiemy jak się to liczy, więc nie będziemy zajmować miejsca na wyliczenia ale rozwiązanie daje nam wynik 33,04% !!! Rewelacja, widać, że urzędowy negocjator musiał skończyć jakiś uniwersytet, a może to była „agencja towarzyska” jak nazywała jeden z nich Małopolska Kurator Oświaty, to by pasowało. Bo dziecko po podstawówce zapytałoby w dowolnym banku o oprocentowanie np. kredytów hipotecznych i dowiedziałoby się, że dla zwykłego Kowalskiego banki oferują kredyty na poziomie 3-4%. A ten wybitny negocjator „zdobył” kasę w takiej wysokości, przypominajmy 1,2 miliarda złotych, oprocentowane w wysokości 33,04%, to 10 razy wyższe!!! Zapomnieliśmy jeszcze o jednym ważnym czynniku, tzw. wkład własny! Czyli pomniejszenie kwoty kredytu, ale już nie dobijamy niewątpliwego sukcesu, bo to zwiększy jeszcze skalę oprocentowania! Niewątpliwie to sukces, a dla z zawodu urzędasów należą się wysokie premie za zdolności organizacyjno -negocjacyjne. Gratulujemy.

Kierowcy „Zupełnie Nadzwyczajna Kasta” Do Bicia 23

Pozostajemy nadal w Krakowie. Zgłosił się do nas Mieszkaniec Krakowa i przedstawił nam sytuację z kuriozalnym oznakowaniem objazdu w rejonie budowy nowej linii tramwajowej z Krowodrzy Górki do Górki Narodowej. Nie będziemy tu komentować organizacji tej inwestycji miejskiej, bo z opisu czytelnika, brakło by nam miejsca w kilku wydaniach gazetki, krótko, jedni kopią i coś chowają, zasypują, kilka dni później przyjeżdża inna ekipa i kopie metr dalej pod inną instalację, zakopują i tak od miesięcy. To tak w skrócie, ale zajmijmy się tym konkretnym oznakowaniem.

Jest to normalne, że w trakcie remontów i takich wielkich i dodajmy potrzebnych inwestycji utrudnienia dla okolicznych mieszkańców mogą występować, natomiast powinnością urzędników nadzorujących te prace, powinno być dbanie o to by one były jak najmniej uciążliwe!!! Tym razem tak nie jest, krzesło i biurko urzędasza tak go upewnia w jego bucie,

że w niewybredny sposób niemal wyrzucił mieszkańca który zrobił za niego robotę i przyszedł zwrócić uwagę na nie do końca przemyślane oznakowanie tego objazdu prowadzące do skrajnych i niebezpiecznych sytuacji.



Na tym zdjęciu nie ma się czego czepiać, nakaz skrętu w lewo za znakiem, w głębi przejście dla pieszych i zakaz wjazdu w ulicę jednokierunkową. Dodajmy, że na początku tej ulicy, jakieś 200m, został zawieszony znak ostrzegawczy o tzw. ślepej ulicy. I spoko, tylko dlaczego ślepa, jak znak kieruje nas w lewo? Tam pewnie jest jakiś wyjazd skoro kierują! I tak na tą informację nabierają się kierowcy zarówno z Krakowa jak i z przyjeźdźni. Może nie była by to szczególna uciążliwość gdyby nie fakt, że uliczka w lewo to wąski dojazd do osiedla z tym samym wyjazdem powrotem, w tym samym miejscu, na główną ulicę, patrz zdjęcie poniżej



Przeanalizujmy to zdjęcie na chłodno, bez emocji. Znaki o których mówiliśmy wyżej są niby ok. Tylko pojawiają się kolejne, po lewej stronie zakaz ruchu. Po prawej- droga jednokierunkowa, to który jest właściwy? Jeżeli całkowity zakaz ruchu, to co robią tam te jadące samochody? Czy przejście dla pieszych (oznakowane po obu stronach ulicy) ale tylko z tej strony od której teoretycznie nie powinno jeździć wiele samochodów, od właściwego, kierunku oznakowania nie ma! Czy to przejście dla pieszych jest tylko do połowy jezdni? Bo tak wskazują pomalowane pasy. No to jest tu sporo bałaganu zrobionego przez nieudacznika organizującego objazd i jego oznakowanie. A co z tymi niebezpiecznymi sytuacjami? Otóż jak nas informuje „nasz” mieszkaniec, w tą wąską uliczkę wjeżdżają zarówno samochody osobowe jak i ciężarowe a nawet tzw. tiry. A tam, jak w całym Krakowie, wszystkie miejsca na których można zaparkować samochód są na tym osiedlu szczególnie oblepione, nawrócić osobówką jest kłopot, a co dopiero w przypadku ciężarówki czy TIR-a! Ciężarówki muszą wycofać się tyłem, robią to bez asysty, bo rzadko kierowca jedzie w towarzystwie konwojenta. Tak, cofają na oślep przez kilkadziesiąt metrów ciasnej uliczki, nie mówiąc o wyjeździe na główną ulicę, której kompletnie nie widzą! Już nawet słupki odgradzające wąski chodnik od jezdni nie zabezpieczają pieszych bo zostały rozjechane, nie mówiąc już o zrujnowanej nawierzchni. No może Pan Prezydent jak przeczyta Naszą gazetkę to pomyśli co z tymi urzędnikami zrobić! Pozdrawiamy Pana Prezydenta i życzymy dobrego samopoczucia.

Nasza prośba jest wciąż aktualna ! Kochani, jak zwykle prosimy o pomoc w rozpowszechnianiu naszej gazetki. Pysyłajcie ją dalej znajomym.